N° 16. BRUXELLA, 2 LISTOPADA 1846. ROK 7.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

DEZERTERY PRZYBRANE W DOKTORSKĄ TOGĘ.

Demokrata pozwolił sobie rozprawiać o *Obowiązkach Emigracji względem Polski.* Wiadomo że myśli i pisze z natchnienia Centralizacji, a więc myśli i pisze z natchnienia zbiegów, w których miedziane czoło bije złorzeczenie publiczne. Nie im, co się okryli hańbą wobec Emigracji, Polski i Ludzkości, przystoi uczyć jak *dobry Polak* ma służyć Ojczyźnie. Nie im, co w stanowczych wypadkach, nie mieli ani głowy ani serca, nie przymięszali ani kropli własnéj krwi do téj którą sowicie z polskich żył wytoczyli — nie im zaiste wystawiać siebie za wzór poświęcenia się dla sprawy! Owóż kiedy tacy ludzie, nadużywając chwilowéj bezkarności, śmieją stręczyć się dziś na kierowników i mentorów Emigracji, należałoby zwątpić o sumieniu, o moralności publicznéj, gdyby ich bezwstyd nie odebrał zasłużonéj chłosty; gdyby nikt nie przypomniał że świętokradzcom nie wolno mówić o świętościach, że Centralizatorom nie godzi się rozprawiać o powinnościach naszych względem Polski, bo taka rozprawa, w ich ustach, zdaje się być ohydną komedją, wyśmianiem prawdziwych i sumiennie zrozumianych powinności.

A jakież to, panowie Centralizatorowie, zalecacie nam obowiązki? Nie inne tylko te które nieumnie oparliście na pojęciach wziętych żywcem z historycznych obrazów socialnéj rewolucji francuzkiéj, wziętych bez względu czy takie wyobrażenia dadzą się w zupełności przyjąć na polskim gruncie, czy odpowiadają obecnym usposobieniom naszéj społeczności, czy nakoniec mogą i o ile mogą, posłużyć Polsce w sprawie wybicia się jéj na wolność. Ale bo wy jesteście przedewszystkiém socjalistami — lubo nie przyznamy żebyście posiadali potrzebne do tego przymioty, żebyście złożyli dowód iż potraficie głęboko zapuszczać wasz wzrok umysłowy w warstwy całego społeczeństwa. Nie lada komu być reformatorem. Lecz wy umiecie sobie poradzić — umiecie miną nadsztukować, szumnémi frazesami omamić — nie odmawiamy wam zręczności kuglarskiéj. Jakkolwiek bądź, nazywają was socjalistami. Wam najwięcéj idzie o zrealizowanie przyswojonéj przez was idei społecznéj, i na téj drodze gotowi jesteście posunąć się aż do komunizmu. — Waszym żywiołem niejedność, bo sam wasz byt jest przeczeniem jedności, podniętą do rozterki — bo wszystkie używane przez was sposoby i sposobiki odznaczają się złą wiarą i zawziętością ku braciom. — W mętnéj wodzie lubicie zastawiać sieci. Zamknięci w towarzystwie, opasani murem wyłączności, odstrychnieni od massy emigracijnéj, nie możecie mieć pretensji abyście byli uważani inaczéj jak za drobny ułamek zbuntowany przeciw większości. Sami nadaliście sobie charakter sekty, przyjęliście wszystkie cechy sektarskie. — Emigracja może tylko wasz byt tolerować, tak jak wolne kraje tolerują byt różnych sekt, tak jak wy bylibyście tolerowani w wolnéj Polsce, ale utonęlibyście w Narodzie. Cóż wam daje ponętę do narzucania się Emigracji, która, demokratyczna wprawdzie i daleko posunięta na drodze postępu, nie współczuje z wami, bo brzydzi się waszym duchem spleśniałego sektarstwa; która opiera swoje wyobrażenia na posadzie będącéj w ścisłym związku z wyobrażeniami kraju ujarzmionego, czującego dotykalnie główną potrzebę pozbycia się jarzma, wypędzenia najezdników? Pocóż narzucacie się Emigracji, która po największéj części ma w sobie ludzi rozumiejących dobrze że przedewszystkiém powinni być Polakami? Poco przez Emigracją, w imie zasad socialnych narzucacie się krajowi, który przedewszystkiém chce odzyskać straconą samoistność, a nie wglądając w opinje socjalne, nikogo od szczeréj posługi nie odepchnie? Wam nigdy nie dosyć zuchwalstwa — wy po klęsce, piszecie sobie panegiryki; wy po zapadłym na was wyroku kraju i zdrowéj części tułactwa, obwołujecie się bohaterami, jedynémi wyobrazicielami Emigracji; w tenczas kiedy w istocie kraj was przeklina, Emigracja zna was za jedynych w swojém łonie wyobrazicieli pychy, nienawiści i uporu w brojeniu złego. — Są to grzechy śmiertelne. — U was Towarzystwo Demokratyczne idzie przed Polską, jego interes przed jéj interesem. Jak ślimaki lgniecie do waszéj skorupy. *Przez Towarzystwo dla Polski*, to wasza niezmienna ewanielja, chociaż świeże doświadczenie wykazało jéj omylność; to wasze godło, chociaż pod tym godłem znaleźliście nikczemny upadek dla siebie — mała szkoda — ale zarazem upadek dla sprawy do któréj steru w kraju byliście się wdarli za pomocą rozmaitych matactw i kłamstw nieprzeliczonych. Ta infamja, w skutkach przynajmniej, równa otwartéj zdradzie. Także to pojmujecie wasze obowiązki względem Polski! Do takich że to Emigracją wzywacie?

Wiele mamy na sercu, a nie wszystko wypowiedzieliśmy. I nie my jedni robimy wyrzuty Centralizacji — odbiera ona z różnych stron, z łona samego nawet Towarzystwa Demokratycznego, gorzkie upomnienia; mniéj jednak gorzkie jak cios który dla Polski zgotowała, jak żale i skargi które dochodzą nas z kraju przez usta świeżo przybywających na tułactwo uczestników zwichnionego ruchu. Tymczasem *Demokrata* pisze inaczéj. Nigdy on bardziéj się nie napuszał, nigdy huczniéj nie sławił mądrości Centralizacji. To nam mimowolnie przypomina że nie raz na jarmarkach widzieliśmy szarlatanów, którzy wtedy najmocniéj bili w bębny, kiedy komu niezgrabnie ząb wyrwali.

Demokrata przypisuje Centralizacji wielkie zasługi — my zaś wykrywamy jéj nieudolności, jéj wielkie a długo niepowetowane błędy, przeniewierstwa; nic ona dobrego w rezultacie nie zdziałała, bo sama na drodze czynu nic dobrego zdziałać nie była w stanie — niezmiernie zaszkodziła, bo zaszkodzić łatwo. Nie wypada też mówić o zasługach, kiedy nikt z pomiędzy nas, zrobimy ten zaszczyt Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego, że porównamy ją z resztą Emigracji na któréj sumieniu nie leżą przecież nowe Polski nieszczęścia, kiedy nikt z nas nie wywiązał się należycie z długu jaki zaciągnął względem Ojczyzny. Za[illegible] Centralizacja odprawia swój jubileusz — nie p[illegible] się w kłamliwe pozory tryumfu, kiedy Polska [illegible] się w boleściach pod nogami ciemiężców, pod knutem oprawców. — Nam jubileusz na wolnéj ziemi, pod rodzinną strzechą — nie zaś tu pod obcém niebem gdzie ciągle

powinno trapić nas uczucie pognębienia naszéj matki, gdzie powinniśmy wytężyć wszystkie siły i sposoby ku wyrzuceniu z granic Polski łupieżców znieważających cały nasz Naród. Co po gołosłownych przechwałkach, to moneta któréj zużycie Centralizacja musi sobie przypisać. Lepiéj byłoby mniéj się chwalić, a zbawienniéj i zgodniéj z duchem narodowym działać — w ten czas obeszłoby się bez trąb i bębnów — rzecz sama przez się mówiłaby do przekonania. Wystawa bez rzeczy nic nie pomoże. — Posłuchajmy wszakże co głosi *Demokrata* z 19 września :

« Dopełniła ich (obowiązków względem kraju) Emigracja za pośrednictwem Towarzystwa naszego, nie mogąc ich spełniać całą massą swoją, dla prostéj przyczyny, iż różnorodne żywioły w jedno organiczne ciało zlać nie dają się; nie dopełniały zaś ich inne emigracijne stronnictwa, bo inaczéj obowiązki swe pojęły. — Jedne z nich, podzielając główną myśl naszą, chciały jeszcze wziąść władzę nad Emigracją i Krajem, kierować jego teraźniejszémi i przyszłémi usiłowaniami ; inne obok wzięcia władzy, albo wyobrażały myśl wprost narodowéj przeciwną, albo żadnéj zgoła nie wyobrażając, tytułem tylko piastowanych w ostatniém powstaniu urzędów, kierownictwo i nadal w ręku swych zatrzymać chciały ; inne potworzyły sobie teorje ze wszelkiéj praktyczności ogołocone ; inne usiłowały wznowić dążenia smutném przeszłości narodowéj doświadczeniem, od dawna potępione : — słowem wszystkie pojedynczo i razem wzięte, nie tylko przez piętnaście lat tułactwa, nic krajowi nie przyniosły, ale jeszcze utrudniały jego usiłowania. Cała ich zasługa, jeżeli to zasługą nazwać można, na tém polega, iż wyprowadzając na jaw pojęcia swoje, podały nam sposobność odkrycia fałszu, który inaczéj krążąc niewidomie, długo jeszcze, ze szkodą sprawy publicznéj, mógłby się ukrywać. » To ustęp nie lada, a nie wybieraliśmy. Takie szumne słowa Centralizacji kazałyby mniemać że Towarzystwo Demokratyczne świetnie dopełniło już obowiązków względem Polski, że jemu samemu z Emigracji należy się za to zasługa i chwała ; że cała Emigracja, która w niczém usiłowań Towarzystwa Demokratycznego nie poparła, winna uderzyć się w piersi, wsypać woni do kadzielnicy i w pokorze ducha upaść przed niém na kolana, błagając aby *Demokrata* wstrzymał zawieszony nad jéj głową piorun siarczystego gniewu. Ale on upojony tryumfem, obsypany zielonémi wawrzyny, dumny z chwały która jego patronów przekazała nieśmiertelności — on wykrzykuje nielitościwie : « Na takich nierządników nie ma w Emigracji sposobu, tylko w kraju surowość rewolucijna. » Nie jest że to istna komedja a komedja szatańska ! — Stronnictwa emigracijne nie spełniły obowiązków Emigracji względem Polski, a to dla tego właśnie że, zacząwszy od Towarzystwa Demokratycznego i żadnego nie wyjmując, wszystkie źle robią iż do tego czasu są stronnictwami, te zaś najgorzéj które najuporczywiéj sprzeciwiają się jedności emigracijnéj. Nic brzydszego nad charakter stronnictw kiedy stracą hamulec. Nawykłe czerpać swój żywioł z pomniejszych, nawet prywatnych względów, bywa często że gdy gwałtownym parciem namiętności zostaną pchnięte z stanowiska ogólnego na stanowisko szczegółowe, nie mogąc razem podołać i wymagalnościom koterijnym, podsycanym miłością własną wciągniętą do niebezpiecznéj gry o przewagę, i ogólnym obowiązkom narodowym ; wybierają pierwsze, za témi gardłują zapamiętale, choćby ze szkodą oczywistą interesu narodowego. Tak właśnie jest u nas. Centralizacja przywołuje Emigracją na listę Towarzystwa Demokratycznego — chce zapewnić mu przewagę wywyższając siebie i swój interes koterijny — ale odpycha z oburzeniem zbratanie, zetknięcie się z Emigracją w kierunku czysto narodowym bo, przyzwyczajona cenić wyżéj nad wszystko fałszywy honor Towarzystwa które reprezentuje, broni jego fałszywie pojętéj jedności, a broni tak zawzięcie iż o wszystkiém inném zapomina i gotowa nie ustąpić choćby miała przykryć się gruzami Polski! Owoż ten obrzydły charakter rozhukanych stronnictw, o którym wspomnieliśmy.

W harmonji przynajmniéj, jeżeli nie w zupełnéj zgodzie, możemy jedynie, a więc powinniśmy, nasz dług Ojczyźnie wypłacić. Co z tego dla sprawy że *Demokrata* pisze swemu zakonowi pochwały, że poniża inne stowarzyszenia? Zapewne nic — to ani na jedną chwilę nie przyśpieszy u nas powstania. W zacytowanym wyżéj ustępie *Demokraty*, widzimy potępienie upatrywanéj niegdyś w pewnych odcieniach myśli rządzenia krajem — bardzo słuszne potępienie pretensji która sądziliśmy, że dawno już ustąpiła przed zdrowym rozsądkiem — wątpimy czy szczere. Kto z Emigracji rwał się do steru Krakowskiego ruchu? Alcyato, członek Centralizacji. Kto stręczył krajowi naczelnego wodza, jenerałów, ambassadorów i wyższych urzędników ? Centralizacja stręczyła już to członków, już to popleczników swoich. Kto przygotował manifest do ogłoszenia w Krakowie? Centralizacja która dziś na nim, jak na opoce Piotrowéj, kapliczkę swoją buduje. Nie jeden z tych co wzięli udział w powstaniu Krakowskiém nie czytał manifestu — każdy gotów był umrzeć za Polskę, nie zaś za tę lub ową doktrynę. O ile wiemy takie było usposobienie ogólne w kraju — nie tak jednakże wytłómaczyła je sobie Centralizacja. Dogodniéj było wytłómaczyć inaczéj. Jakkolwiek bądź, pokazuje się iż *Demokrata* nie tak bardzo potępia czynem jak słowem myśl rządzenia krajem ; myśl którą my bezwarunkowo potępiamy. Swiętokradztwem jest rozdawać sobie na tułactwie urzędy i godności krajowe, uczyć się kiełznać wolę braci naszych cierpiących już ucisk obcéj przemocy ; świętokradztwem jest szarpać pomiędzy sobą krwawe szaty narodu i korzystając z milczenia jarzmem nakazanego, uchodzić za jego fałszywych proroków ! Świętokradztwem jest, panowie Centralizatorowie, przedsiębrać w imieniu Polski werbunek do Towarzystwa Demokratycznego ; pisać w *Demokracie* : « Polska przemówiła — biada tym co głosu jéj usłuchać nie zechcą ! » — Ona wtrącona przez was w przepaść, nic na wasze bluźnierstwa odpowiedzieć dziś wam nie może. Polska przemówi, ale wtedy wy zamilkniecie!

O OBECNYM STANIE EMIGRACJI.

ARTYKUŁ DRUGI.

Przebiegłszy po krótce całe pole emigracijnéj rzeszy, dla usprawiedliwienia słów naszych winniśmy po szczególe każden zagon obejrzeć. Sejmikowémi wrzaski i przechwałki domaga się pierwszeństwa Towarzystwo Demokratyczne i jego Centralizacja, winne więc słowa prawdzie, winną nagrodę kilkuletnich prac w Emigracji przez Centralizacją dokonanych oddać musimy. — W Emigracji mówimy, bo kraj już doczekał się bujnego owocu z siejby pseudo-demokratycznéj. Półtora tysiąca szlachty wyrzniętéj — około 300 mil kraju zniszczonego pożogą i rabunkiem, upadek sprawy, zwątpienie moralne niewyrzniętéj jeszcze garstki, oto żniwo Centralizacji w Galicji.

Z całą potęgą wewnętrznego przekonania, z silném uczuciem prawdy twierdzę : że głupota czy złość Centralizacji, podała broń Apostolskiemu rządowi, że tych rzezi i tych morderstw ani sama Austrja, ani sama Demokracja dokonaćby nie potrafiła, że gdybym któréjkolwiek strony w téj ohydnéj sprawie udowodnił nie-

winność, zasłużyłbym na order Austrijacki, albo na krzesło w Centralizacji — jak dla mnie trudny przynajmniéj wybór. Niżéj podamy szczegóły dowodzące prawdy naszych słów, jeżeli jeszcze jakich dowodów nieuprzedzonym ludziom dzisiaj potrzeba. — Niechaj który z Centralizatorów pomówi z rodakiem z kraju, a w jego słowach usłyszy najokropniejszy wyrok jaki może spotkać Polaka, przekleństwo kraju. — Ile było chwil istnienia Towarzystwa pseudo-Demokratycznego w Emigracji, tyle objawów wszelkiego rodzaju oszczerstw i kłamstw na całą przeszłość Polski, na jądro narodowości polskiéj wybluzganych, przejrzyjcie ów sławny manifest a dowiecie się jak to Polska była głupią, w krokach swoich niepewną i kulawą, dopóki nie nastało Towarzystwo pseudo-Demokratyczne, dowiecie się nawet : że « trudno ocenić jak dalece upowszechnienie demokratycznych pojęć (przez Towarzystwo) na ogólny stan sprawy polskiéj wpłynęło » (K. 7) zobaczycie że największymi nieprzyjaciołami sprawy polskiéj, była szlachta polska, że nie było nic nieznośniejszego, jak « głupie tyraństwo szlachty pospólstwa « (P. T. D. P. Cz. II Z. IV. k. 289) że « opłakaną jest pamiątka dzień 3 maja » (Cz. II Z. III. k. 319) że « Polska upadła pod ciosami szlachty i religji » (C. I. Z. I. k. 172 i n. w. i. m.) a naostatek przeczytacie : że « jeżeli szlachta polska trwać będzie w swojéj tyranji, stanie się : że, lud polski upomni się o swe usamowolnienie niszczeniem dworów szlacheckich, i z rozpalonémi głowniami w ręku wyexekwuje swe prawa » (Cz. II. Z. IV. k. 323). Słowa te były wyrzeczone przed pięcioma laty, ale jeszcze pierwéj oświadczył manifest Towarz. Demokr. (k. 16). « Nie wiemy czyli uczucie sprawiedliwości w jednych, czyli zniecierpliwienie i zawiedzenie oczekiwania w drugich, będą hasłem wyswobodzenia Polski. — Gdyby jednak konieczna zmiana porządku społecznego, i za nią idąca niepodległość, bez gwałtownych kroków obejść się nie mogły, gdyby lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonéj sobie krzywdy, i wykonawcą niecofnionych wyroków czasu, my dla garstki uprzywilejowanych, nie poświęcimy szczęścia 20 milionów, a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych co w zapamiętaniu, własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie przeniosą. »

Potrzeba było lat 12 usilnéj pracy Towarzystwa pseudo-Demokratycznego i Rzadu apostolskiego, aby te zasady wpoiły się w poczciwy i bogobojny lud polski, potrzeba było 12 lat czasu, aby te piekielne ziarna ów krwawy wydały plon. — Czyliż więc dzisiaj Towarzystwo zechce się wyprzeć własnych słów, nie przyznać się do zasad głoszonych i wspieranych propagandą — niechaj się spojrzy w swoję przeszłość, i niechaj odczyta wszystkie przez siebie namiecone broszury i piśmidła, a jeśli wtedy nie spłonie od sromu, jeśli nie przywdzieje włosiennicy i nie pójdzie pokutować w chwalebnéj walce nie już przeciw szlachcie, ale przeciw wrogom, to wtedy powiemy : że albo ich głowy jakiś zły duch zamącił, albo z ich serca wyciekła wszystka krew polska.

Już tu do Centralizacji nie mówimy, dezertery, ludzie wielkiéj gęby a małego ducha, napiętnowali się własném tchórzostwem, są za mali ażeby do nich mówić, ażeby się o nich troszczyć — ale niechaj ludzie uwiedzeni fałszywym blichtrem zasad pseudo-demokratycznych, poczują się raz w własnéj potędze umysłowéj, niech się wyrzeka czczych słów i formułek narzuconych im przez tych tam Daraszów, Heltmanów, Alcyatów, Janowskich, Wysockich i t. p., niechaj dozwolą się raz odezwać własnemu sercu, i pójdą za jego popędem, aby dziś jeszcze choć za późno rozprzęgło się to Towarzystwo, którego źli sterownicy tyle szkody sprawie polskiéj wyrządzili. Powtarzamy : że Centralizacja w każdém słowie swojém, w każdéj odezwie musi być niekonsekwętną, boi się przeszłości, żąda jéj zapomnienia, (Okólnik 3ci 1846 r. własném istnieniem się burzy, własnym głosem zadaje fałsz sobie i święconym przez tyle lat zasadom.

Przejrzyjcie n. p. Numer *Demokraty* z d. 16 sierpnia. « Lecz ażeby Bóg nie zastąpił ogniwa tego innem ogniwem, abyśmy nie zginęli na wieki i słowiańska idea z nami z największém niebezpieczeństwem Chrześciaństwa i szkodą człowieczeństwa, powinniśmy być godnymi wielkiego posłannictwa naszego, i rozumieć je należycie. Jakąż siłą odeprzem wpływ germanizmu od siebie, bez zamiłowania naszéj narodowości i naszych dziejów i bez postawienia moralnéj dążności lechickiego słowianizmu naprzeciw materjalnéj germańskiéj, jakże ocalimy siebie i Chrześciaństwo od pogańskiéj przewagi caratu, bez głębokiego chrześciańsko-religijnego uczucia ? jak zachowamy rodzinne rodowe piętno nasze, bez całkowitego rozwinięcia pierwotnéj demokratycznéj idei naszego społeczeństwa, bez odszukania i rozkrzewienia jéj zarodów, tkwiących w naszych obyczajach, tradycjach i całéj przeszłości. »

« Te trzy warunki są dla nas warunkami przyszłego bytu, a razem prawdziwie polskim demokratyzmem, który dążąc do wielkiego celu wolności i szczęścia ludów, jeżeli pójdzie na równi dłoń w dłoni z oświatą i demokratyzmem zachodnim, ale własną swoją rodzimą drogą, zrobi nas znowu przedmurzem Chrześciaństwa i nowym szczeblem wielkiego postępu człowieczeństwa i prawdziwéj moralnéj cywilizacji. »

Kiedyż myśl podobną wywieszono za godło Towarzystwa pseudo-Demokratycznego — i owszem czyli wszystkie artykuły w Piśmie T. D., Pamiętniku i *Demokracie*, nie zadają mu fałszu, nie starają się wszystkiemi siły o spaskudzenie przeszłości polskiéj, religji, która jak pięknie powiedział Libelt, ma dla Polaka dwojakie znaczenie, jest religją i narodowością razem, jest związkiem jego z Bogiem, ale związkiem oraz z przeszłością narodu, jest posiłkiem jego serca w jego osobistych smutkach i utrapieniach, ale jest oraz pokarmem jego uczuć patrjotycznych. — Czyli artykuły historyczne i religijne w pismach perjodycznych Towarzystwa tysiąckrotnie nie powtarzały : że nastał rozbrat z przeszłością, że religja ojców naszych nigdy naszą narodowością nie była, że ani ona nam, ani my jéj za środek służyć nie możemy.

A po tém wszystkiém co się stało, po tylu klęskach, najhaniebniejszych dowodach tchórzostwa lub niezdatności naczelników (*in spe*) ostatniego powstania, cóż powiedzieć o tych ludziach, co jeszcze dzisiaj mogą pchać się na szczyt Emigracji i Kraju — podawać siebie i swoje słowa za ostateczny wynik woli narodowéj i emigracyjnéj, śmią odzywać się słowy jakie N° *Demokraty* z 26° września zawiera. — Jakaż to wielka musi być próżność tych ludzi, jak haniebna miłość własna : że się nieukorzyła jeszcze wobec tak okropnych klęsk sprawie polskiéj zadanych, wobec oczewistych dowodów swego niedołęztwa, lub złéj wiary.

Gdyby Towarzystwo całe przejęło się myślami w N. *Demokraty* z 15 sierpnia — gdyby zasady te realizować chciało — gdyby jego przewodnicy odebrali raz zasłużoną karę, zapomnienia i pogardy, bracia w Emigracji zgodną podaliby sobie dłoń, nie byłoby żadnych rozterków, żadnych towarzystw, cała Emigracja tworzyłaby jedno towarzystwo, jakiém jest Naród Polski, ku jednemu celowi dążyłaby, jedną myślą karmiłaby się, a tym celem i myślą, jest oswodzenie Ojczyzny. — Dopóki to nie nastąpi, dopóki Towarzystwo cierpieć będzie Centralizacją z tych lub podobnych ludzi złożoną, dopóki ona wichrzyć i kwasić będzie, dopóty nie przestaniemy powtarzać : że Towarzystwo pseudo-Demokra-

tyczne, jest kością niezgody, jest rakiem toczącym ciało emigracyjne.

STAN OPINJI W TÉJ CHWILI.

Już rok dopływa jak Centralizacja z wysokości mównicy 29 listopada oświadczyła uroczyście : że teorja siły i ładu (to jest jéj teorja) powszechnie przyjęta w Polsce, wyda niebawnie obfite plony. I w krótce też nastąpiły wypadki bolesne w Galicji, Krakowie i Poznaniu. Po tém oświadczeniu i po takich wypadkach, opinja publiczna ma prawo, ma obowiązek, zapytać się : gdzie się objawiła w skutkach ta teorja siły i ładu, gdzie przynajmniéj jéj cecha, jéj ślady spostrzedz się dawały w okolicznościach tyle krwawych, tyle opłakanych? — Czy w Poznaniu była stolica ładu, a w Krakowie stolica siły ? Czy oba te przymioty Centralizacji objawiły się najpotężniéj w Tarnowie? Czyli też może w cząstkowym ruchu był ład, a siła w rejteradzie Alcyaty i spółki? Tak jest, ma prawo opinja zapytania te uczynić, bo przedsięwzięcia ku powstaniu Polski, nie są przedsiębierstwem prywatném, nie są zamiarem oderwanym lub nieobchodzącym tych, co do działań przygotowawczych nie należeli. Lecz jakiéjże odpowiedzi spodziewać się można od Wersalskiéj kliki? Dowcipniejsi i przebieglejsi jak oni, daćby żadnéj nie umieli. Próbka ta ich zdolności do czynu, do exekucji, do ruchu, sama przez się jest wymówną, krwawą, niezatartą; jest oskarżeniem wołającém o straszną odpowiedzialność. Teorja przez nich zapowiedziana, była panującą tylko w sekcjach po Francji porozrzucanych — i to do chwili czynu : pierwszy ruch, pierwsza akcja i tam wykazały nieład i bezsilność. Musiano uciekać się do mistyczności i kłamstw, musiano wybrać w ofierze kozła pokutnika, musiano kołatać do słabości pojedyńczych, podmuchiwać nienawiści prywatne, zakorzenione na nieszczęście Ojczyzny — aby zebrać na powrót większość i przywabić nowe kreatury, nowe podpory.

Tak więc ani śladu zapowiedzianéj teorji w czynie i wypadkach. — Ta przechwałka była w ich ustach tém samém, co w ustach młodéj królowéj angielskiéj lub hiszpańskiéj, corocznie powtarzane słowa : *pracuję dla szczęścia ludu mojego.*

Niedostrzegając więc ani śladu tych przymiotów exekucijnych, cóż może być innego wynagrodzeniem ich braku? Wszystkie inne zdolności, choćby były, gasną w próżni tych najpotrzebniejszych; ale innych równie śladu namacać nie mogliśmy.

Niezręczna, nienawistna, rozdwajająca polityka lat piętnastu, poroniła nie jedno dobre dzieło, rozdwoiła Kraj i Emigracją, zniechęciła część szlachty, usposobiła ucho Ludu na zbrodnicze podszepty rządów; wydała za cały owoc doktryny materjalne, wykrzywiając sumienie, serce i uczucia, uzbrajające dłonie bratnie przeciw sobie, jednem słowem burzące z gruntu jedność narodową, jedność, najpierwszy warunek powstania.

Ani na jedno z naszych zaskarżeń, ani na jedną definicją ich polityki przez nas uczynioną, Centralizacja nie znajduje loiczněj odpowiedzi, uniewinnienia. Nie mając żadnéj umysłowéj samorodności w sobie, żadnéj umnéj intellektualności — nie umie nawet zastosowywać pożyczonych nauk lub doświadczeń z historji czerpanych. — Wszystko co chce przenieść na Polską ziemię jest nie dla polskiéj twarzy, lub nie dla polskiego klimatu — owoce ich cudzoziemskich roślin zwiędną nim gruntu nadwiślańskiego dotkną. My ich nawet naśladownikami nazwać nie możemy, podobniejsi są oni do téj małpy w bajce, co chcąc wydrzeźniać golącego się człowieka, zarznęła się jego brzytwą. Jeżeli jest między Centralizacją a osnową téj bajki różnica, to ta może, że małpa zarznęła siebie samą, a Centralizacja pokaleczywszy nasze nadzieje, *sama ocalała.*

Mnogość tych oskarżeń, niepodobieństwo uniewinnienia się i odpowiedzialności, zaczynają być poznawane przez Kraj i Emigracją; opinja zaczyna choć późno oceniać nieudolność napuszonych Centralizatorów; fatalne zaślepienie co w pierwszéj chwili popchnęło tylu braci w ich szeregi zwolniało i godzina oddziaływania dlań wybiła; zastanowienie godne i rozsądne, zastąpiło miejsce nierozważnych uniesień, i opozycja silna i sumienna, objawia się w łonie Towarzystwa Demokratycznego.

Oppozicja ta znajdzie echo w opinji publicznéj, braterskie uczucia ogółu wychodzą na jéj spotkanie, wróżą sobie dzień przyjaźniejszy dla sprawy ojczystéj, wróżą sobie to wspólne działanie tém silniejsze, że osoby zawadzające w Zjednoczeniu zdezerterowały do podobnych sobie wersalskich rycerzy.

Bo ta opinja publiczna, bo ta oppozycja, bo to zastanowienie się popędliwych, zrozumiały, że pod względem materjalnéj i chciwość łudzącéj propagandy, Centralizacja wyręczona jest przez Mikołaja i Meternicha. Oni uzupełniają co Gurowski zaczął, z czego przechwalał się przed Paszkiewiczem. A pod względem ruchu i zdolności exekucijnych, jak smutnie dali się poznać wielcy mężowie Wersalu. Użytek więc z nich, potrzeba, nieodzowność, zupełnie usunięte. — Kąkol głuszący wzrost plonu.

Ob. Tyszkiewicz odbiera liczne korrespondencje, od tych nawet co w pierwszéj chwil byli mu nieprzychylni; zapewniają go o najlepszych usposobieniach, zachęcają do wytrwałości w przedsięwzięciu; przyrzekają nie zbyt odległą chwilę w któréj ujrzy koło siebie większość Emigracji — i wspierany zdolną i czynną młodzieżą, odpowie godnie posłannictwu swemu i zaufaniu współbraci.

My nie tylko podzielamy te nadzieje, ale powtarzamy tutaj chętnie z własnego uczucia i przekonania, pewni że ziszczone zostaną, radośni że pożytek sprawie przyniosą, rany płochą ręką lub zbrodniczą cudzoziemską polityką zadane zagoją; oczyszczą sprawę narodową z niepewności i chaosu, nowy popęd, nowy pochód jéj naznaczą. Niech tylko każdy, w każdym swym kroku, radzi się sumienia i rozsądku, a ta chwila będzie bardzo blizką.

UWIADOMIENIE.

Redakcja *Orła Białego* zawiadamia iż z nadsyłanych jéj listów bezimiennych, żadnego użytku robić nie może, a nawet takowe po odebraniu zaraz niszczy. Jednakowoż osoby zaszczycające ją swoją korrespondencją z wymienieniem swego nazwiska, a nie życzące sobie aby to publicznie ogłaszane było, mogą być *zapewnione*, iżstosownie do ich woli postępionem będzie, i tajemnica pozostanie w redakcji, która li tylko dla swéj pewności chce wiedzieć nazwisko piszącego.

— W Anglji prenumeratę na *Orła Białego* jako też zaległości dawniejsze przyjmuje księgarnia P. *Detkens* w *Londynie*, 8a, *Davies Street Grovenor Square.*

— *Listy niefrankowane przyjmowane nie są.*

Adresse : Mr Sarmatą, rue Ruisbroek, 56, à Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.